

Biesiadne, O jednej Wiśniewskiej

Żyli w pałacu hrabia z hrabiną,
On zwał się Rodryk, ona Francesca,
A w drugim domku za ich meliną
Mieszkała sobie jedna Wiśniewska.

Niewinne serce miała hrabina
I takąż duszę pieską, niebieską,
A on był gałgan i straszna świnią,
Bo pitigrilił się z tą Wiśniewską.

Biedna hrabina łzami płakała,
Z ciągłej żalości wyschła na deskę
I na kolanach męża błagała:
Odczep się, draniu, od tej Wiśniewskiej.

Próżno chodziła z hrabią na udry,
Na próżno klęła swą dolę pieską,
On ciągle ganiał do tej łachudry
I szeptał czule: "O, ty Wiśniewsko!"

Aż raz hrabina miecz zdjęła z ściany,
Zmierzyła hrabię okiem królewskim.
Siedź tu, powiada, ty - w herb drapany,
Dzisiaj nie pójdziesz do tej Wiśniewskiej.

On zaś będący pod ankocholem,
Czyli, jak mówią - zalany w pestkę,
Wyrznął hrabinę łbem w antresolę
I dawaj, gazu! Do tej Wiśniewskiej,

Biedna hrabina padła na dywan,
Cała zalała się krwią niebieską,
A gdy już czuła, że dogorywa,
Rzekła: poczekaj, o ty, Wiśniewsko.

Potem się odbył pogrzeb wspaniały,
Hrabia nad grobem uronił łezkę,
Strasznie się martwił przez dzionek cały,
A na noc poszedł ... do tej Wiśniewskiej.

Wtedy hrabina z mogiły wstała,
Wyrwała z trumny sękatą deskę,
Poszła za hrabią, na śmierć go sprąła
I rozwaliła łeb tej Wiśniewskiej.

Chociaż lebiegi grzeszyli tyle
I na nich w końcu też przyszła kreska.
Dziś sobie leżą w jednej mogile:
Hrabia, hrabina i... ta Wiśniewska.